



KIH – α

Kurier Instytutu Historii

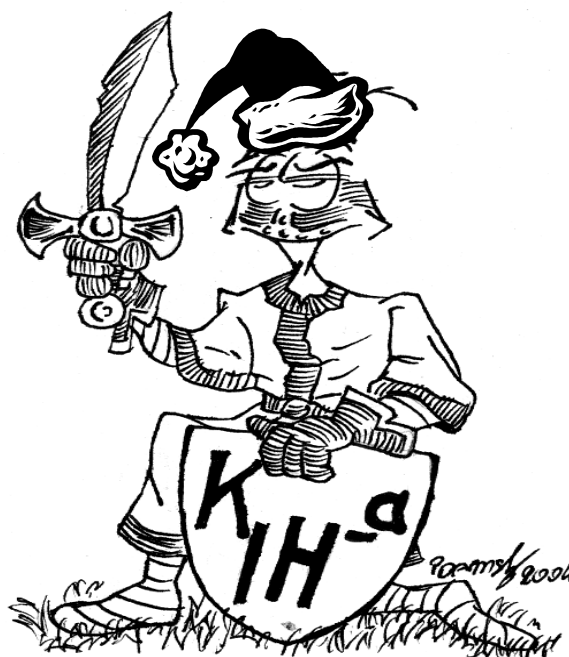
№ 2 (63), R. IX

grudzień 2012

<http://warsztathistoryka.uni.lodz.pl/sknh.html>

Spis treści

<i>KIH-a od kuchni</i>	2
Witold Kucharski – dowódca „Wichrowców”	3
Znaczenie wydarzeń korsuńskich w IX i X w. dla historii Rusi Kijowskiej.....	4
Sprawa legitymizacji córek Kazimierza Wielkiego wraz z papieskim określeniem kolejności sukcesyjnej tronu polskiego.....	9
Święta w Lexington.....	11
Kultura: 50 lat w służbie Jej Królewskiej Mości.....	13
Do Przeczytania, do zobaczenia.....	14



Drukowane w pracowni kserograficznej Instytutu Historii UŁ

Podsumowanie konferencji:

Szpiedzy, kurtyzany, wojownicy – drugoplanowi aktorzy na scenie dziejów - s. 16



KIH-A OD KUCHNI

Drogi Czytelniku!

Czytasz właśnie już 63 numer KIH-y. Kurier Instytutu Historii ukazuje się od 2004 r. Naszą specjalnością jest szeroki wybór tematów. Każdy historyk i student może znaleźć coś dla siebie. Co więcej, w magazynie zawsze jest miejsce dla kultury.

KIH-a nie powstaje z dnia na dzień. Każde wydanie jest efektem długiej, ciężkiej, ale przyjemnej i satysfakcjonującej pracy zespołu redakcyjnego. Zaczyna się ona od zbierania tekstów – niekiedy udaje się to osiągnąć w dwa tygodnie, innym razem zaś trwa to dłużej. Autorem może być każdy, kto nie chce pisać tylko do szuflady. Artykuły są rzetelne, o czym świadczą przypisy bibliograficzne. Teksty pochodzą nie tylko z domowych archiwów autorów, ale często są pisane specjalnie dla danego numeru – jak np. w poprzednim *Od Olimpij do Londynu*. Warto zaznaczyć, że od tego roku akademickiego wprowadzony został nowy dział – *Do przeczytania, do zobaczenia*. Jest wyjątkowy, ponieważ współtworzą go pracownicy Instytutu Historii. Jestem ogromnie wdzięczna za czas jaki poświęcają, by pomóc mi w realizacji pomysłu, który narodził się kiedy zostałam redaktorem naczelną KIH-y. Rekomendacje książek autorstwa Naszych wykładowców to prawdziwe perełki.

Kiedy wszystkie artykuły są skompletowane na dysku redaktora, KIH-a nabiera kształtu. Redaktor planuje numer, rozmieszcza teksty i je edytuje zgodnie z wypracowanymi od początku przedsięwzięcia wymogami. Następnie Kurierem zajmują się korektorzy. Ich praca jest niezwykle ważna – kilka par oczu zawsze wychwyci coś, co umknęło tym redaktorskim. Po naniesieniu poprawek KIH-a jest drukowana w pierwszym i wyjątkowym egzemplarzu – trafia on do opiekuna tego wydawnictwa, czyli Pana Profesora Jarosława Kity. Jest pierwszym czytelnikiem Kuriera Instytutu Historii i to na Jego akceptację i cenne uwagi zawsze czekamy przed rozpoczęciem druku. Kiedy otrzymamy „zielone światło” nie pozostaje nic innego jak przygotowanie 100 egzemplarzy. Jeden z nich Trafiał do Ciebie – Nasz Drogi Czytelniku. Pracownicy i studenci pochłonęli są lekturą, a zespół redakcyjny rozpoczyna pracę nad kolejnym numerem. Dostarczamy KIH-ę również bibliotekom: Bibliotece IH UŁ i Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. KIH-a jest jedynym czasopismem tworzonym przez studenckie koło naukowe, które WiMB włącza do zbiorów. Dostępna jest także w Internecie (<http://warsztathistoryka.uni.lodz.pl/sknh.html>).

Pragnę podziękować wszystkim, którzy biorą udział w pracy nad KIH-ą. Zawsze z ogromną radością odpowiadam na pytania: *Na jaki adres wysłać Ci tekst?* albo *Kiedy będzie następna KIH-a?* Miło mi także, kiedy słyszę komentarze odnoszące się do konkretnych artykułów. Cieszę się, że Kurier Instytutu Historii jest czytany i nie pozostaje obojętny. Dziękuję Czytelnikom za zainteresowanie magazynem. Każdy jego numer powstaje z myślą właśnie o Tobie, Drogi Czytelniku.

Ostatnia KIH-a składała się z 7773 słów (37 274 znaków). Życzę Zespołowi Redakcyjnemu i Czytelnikom, aby tych słów nie zabrakło i by już niedługo zielony, tradycyjny kolor Kuriera Instytutu Historii znów był widoczny.

Estera Flieger



Sprostowanie: W numerze 1-2 (61-62), R. IX, październik- listopad 2012 wkrađł się mały błąd edycyjny. Na s. 6 przymiotnik *polских* został napisany z dużej litery.

WITOLD KUCHARSKI – DOWÓDCA „WICHROWCÓW”.

Witold Kucharski urodził się 29 III 1911 r. w Baku¹ na Zakaukaziu. Był to wówczas teren Imperium Rosyjskiego. Jego ojcem był Leonard Kucharski, matką natomiast Weronika Zembruska. Mieli oni czwórkę dzieci. Mieszkali niedaleko Baku², w którym ojciec pracował w przemyśle naftowym na stanowisku kierowniczym³.

W 1917 roku cała rodzina wyemigrowała na ziemie polskie. Osiedliła się we Włodzimierzu Wołyńskim. Właśnie tam Witold ukończył szkołę gimnazjalną. Następnie odbył służbę wojskową w Równem, gdzie ukończył Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy. Rozpoczął studia ekonomiczne. Po ich ukończeniu przeniósł się w 1938 r. do Gdyni. Tam podjął pracę w Polskiej Żegludze Morskiej. Tuż przed wybuchem II wojny światowej został zmobilizowany. Zaczął pełnić służbę w Centrum Wyszkołenia Piechoty w Rembertowie, gdzie uzyskał dyplom oficerski, wraz ze stopniem podporucznika⁴.

W kampanii wrześniowej czynnie uczestniczył w obronie Warszawy. Był wówczas dowódcą plutonu, na następujących odcinkach: Czerniaków, Wawer i wylotu ulicy Radzymińskiej. Po klęsce, szczęśliwie uniknął pójścia do obozu jenieckiego. Rozpoczął działalność konspiracyjną⁵.

Pech sprawił, że w marcu 1940 r. por. Witold Kucharski został wysłany na roboty przymusowe do Bawarii. Dzięki pomocy starych znajomych jego rodziców, udało mu się uniknąć dalszej pracy. Ich wpływy pozwoliły mu wyjechać do Wiednia. W Austrii przebywał w środowisku Polaków, którzy umożliwili mu podjęcie pracy⁶.

W 1942 r. przedostał się do okupowanej Polski. W początkach roku następnego nawiązał kontakt z konspiracyjnymi jednostkami Kedywu AK Okręg Piotrków Trybunalski. Już w maju pod jego dowództwem został utworzony niewielki patrol dywersyjny składający się z 6 osób⁷. Rozpoczął on działalność przeciwko okupantowi na terenie Piotrkowa Trybunalskiego i w jego okolicach. W połowie sierpnia 1943 r. oddział ten został zdekonspirowany i musiał ulec rozwiązaniu. Witold Kucharski decyzją Komendanta Kedywu Okręgu AK Łódź kpt. Adama Trybusa „Gaja” został włączony do nowo utworzonego oddziału partyzanckiego „Trojan”. Wkrótce nastąpiła reorganizacja oddziału i w dniu 25 września 1943 r.⁸ por. Witold Kucharski został dowódcą nowo powstałego Samodzielnego Oddziału Partyzanckiego AK „Wicher”. Równocześnie dostał awans wojskowy na porucznika. Zmienił on automatycznie swój dotychczasowy pseudonim „Mazur” na „Wicher”.

„Wicher” od początku powstania oddziału, aż do końca jego istnienia, czyli do 17 stycznia 1945 r. pełnił funkcję jego dowódcy. Najdłużej OP „Wicher” był znany

¹ B. Wicher-Kucharska, *Biografia płk. Witolda Wicher-Kucharskiego*, zbiory własne.

² Baku, stolica Azerbejdżanu, na Półwyspie Apszerońskim, port nad Morzem Kaspijskim; *Internetowa Encyklopedia PWN*, <http://encyklopedia.pwn.pl/index.php?module=haslo&id=3873553>, (dostęp 3.05.2012 r.).

³ J. J. Rudzisz „Rudy”, *Oddział partyzancki Armii Krajowej „Wicher”*, Warszawa-Łódź 1995, s. 229.

⁴ *Ibidem*, s. 229.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*, s. 230.



jako 1 kompania 25 pułku AK. Wówczas stan osobowy oddziału wahał się od 25 do 65 żołnierzy⁹.

Witold Kucharski był bardzo szanowany i podziwiany wśród swoich żołnierzy. Chociażby za umiejętności taktyczne, dzięki, którym straty w OP „Wicher” były niewielkie. Cieszył się także dużą popularnością wśród miejscowej ludności, która upatrywała w nim swojego wyzwoliciela. Oddział zawdzięczał „Wichrowi” dobre wyszkolenie i przygotowanie do walki. Utrzymanie wewnętrznej dyscypliny i wzorowe prowadzenie oddziału było przykładem dla innych.

Po wojnie Witold Kucharski zamieszkał w Gdańsku. Udało mu się uniknąć represji ze strony nowych władz. Ukończył studia prawnicze i rozpoczął pracę na stanowisku radcy prawnego. Był specjalistą od prawa morskiego¹⁰.

W okresie powojennym „Wicher” otrzymywał kolejne nominacje wojskowe na poszczególne stopnie: w 1945 r. na kapitan, następnie na majora, w 1992 r. na podpułkownika, a w 1993 r. na pułkownika. Za swoją długoletnią służbę, oraz męstwo w wielu potyczkach i bitwach otrzymał następujące odznaczenia: Krzyż Srebrny Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, Krzyż Walecznych – dwukrotnie, Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Partyzancki, Krzyż Armii Krajowej, Medal Wojska – czterokrotnie, Medal za Warszawę 1939-1945¹¹.

W 1994 r. wyjechał do Londynu, by odwiedzić swoją rodzinę. Podczas tej wizyty 5 stycznia tegoż roku zmarł. Pochowany został 11 stycznia na cmentarzu Łostowickim. Podczas ostatniego pożegnania obecnych było wielu jego przyjaciół z partyzantki, ale również żegnali go liczni mieszkańcy Gdańska¹².

Aleksandra Rybińska

ZNACZENIE WYDARZEŃ KORSUŃSKICH W I X W. DLA HISTORII RUSI KIJOWSKIEJ.

W tekście koncentruję się na wydarzeniach w Korsuniu. Przeanalizuję przybycie Konstantyna i Metodego do miasta, a także chrzest Rusi, przy czym o ile pierwsze miało rzeczywiście swój cel w omawianym mieście, o tyle co do drugiego nie mamy pewności¹³. Najbardziej znanymi i ewentualnymi miejscami przyjęcia chrześcijaństwa przez Ruś są: Korsuń, Kijów i Wasylków pod Kijowem, a prawdopodobne rzeki to Dniepr lub jego dopływ – Poczajna¹⁴. Jednak przychylię się do poglądu zawartego w *Powieści minionych lat*, która posłużyła się tzw. *Legendą korsuńską* i uzasadnię swój pogląd. Spróbuję udowodnić powiązania tych wydarzeń, które zaszły w Korsuniu (w dzisiejszym kształcie niestety już tylko w gruzach, lub pod wodą, gdyż znaczną część pochłonęło morze)¹⁵ i ich bardzo duże znaczenie dla Rusi Kijowskiej, gdyż ustanowienie

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*, s. 231.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*.

¹³ Problematyka chrztu Rusi była nie raz sporem licznych badaczy. Bibliografia jest bardzo obszerna. W znacznym stopniu podana w: A. Andrusiewicz, *Mit Rosji: studia z dziejów i filozofii rosyjskich elit*. t. 1, Rzeszów 1994, s.19, oraz niektórych pozycjach z poniższej bibliografii.

¹⁴ B. Grekow, *Ruś Kijowska*, Warszawa, 1995, s. 496-497.

¹⁵ Liczne ilustracje i plany pozostałości w: przewodnikach, A. Wąsowicz, *Chersones Taurydzki. Z polskich podróży po Krymie* [w:] „Meander” 3-4, 1996, s. 220-221, a także archeologiczne analizy w: *Wczesnobizantyjskie budowle sakralne Chersonesu Taurydzkiego = Rannevizantijskie sakral'nye postrojki Hersonesa Tavričeskogo*, red. A. B. Biernacki, E. J. Klenina, i S. G. Ryzow, Poznań 2004.



chrześcijaństwa jako religii panującej było uwieńczeniem procesu zjednoczenia Słowian Wschodnich i ich wejściem w krąg kultury grecko-bizantyńskiej, jej literatury, nauki i sztuki.

Chersones Taurydzki (Херсонес Таврический) to grecka nazwa Półwyspu Krymskiego, jak i interesującej nas kolonii greckiej, w starożytności będącej ważnym ośrodkiem handlowym i politycznym, a także religijnym i cywilizacyjnym, nie tracącym swego znaczenia od V wieku przed Chrystusem po czasy nowożytne. Dla Rzymian był główną bazą wypadową na Krymie, jako Cherson¹⁶ - wschodnią flanką Cesarstwa Bizantyńskiego, a dla tatarów Sary-kerman, czyli Żółtą Twierdzą. W międzyczasie tereny te swoimi wpływami objęła Złota Orda, a za jej zgodą także Wenecjanie i Genueńczycy. Nim jednak do tego doszło, około 860 r. Ruś Kijowska podjęła pierwszą wyprawę na Bizancjum (był to także pierwszy kontakt Greków z pogańską Rusią), ale co nas bardziej interesuje w tym samym roku, w drodze do Chazarów (Kozarów)¹⁷ żyjących na północny wschód od Morza Czarnego i u podnóża Kaukazu, bracia sołunscy przybyli na Półwysep Heraklejski.

Konstantyn (826-860) i Metody (815-885) to dwaj bracia, Grecy z Salonik, wybrani przez patriarchę Focjusza do chrystianizacji Słowian. W kościele prawosławnym Konstanty znany jest jako Cyryl, takie imię bowiem przyjął stając się mnichem. We wcześniejszym okresie swego życia znany, jako „Konstanty Filozof” był najzdolniejszym z uczniów Focjusza i posługiwał się wieloma językami, łącznie z hebrajskim i arabskim. Metody od 870 r. był arcybiskupem w Państwie Wielkomorawskim. Ich szczególną zdolnością, była znajomość języka słowiańskiego, którego nauczyli się jako dzieci, od Słowian żyjących w okolicach rodzinnego miasta. Obaj kojarzeni są przede wszystkim z misją morawską w 864 r., na którą wyruszyli ze słowiańskim przekładem Pisma Świętego¹⁸ (uważanym za arcydzieło; przejawia się w nim nadzwyczajne wykształcenie i bystrość twórcy). Napisany został specjalnie do tego celu stworzoną głągolicą (w źródłach również nazywana cyrylicą, lecz dziś, po analizach językoznawczych, przyjmuje się wyraźne rozróżnienie; po pewnym czasie głągolicę zastąpiono łatwiejszą cyrylicą, przypuszcza się, że reformatorem był uczeń Cyryla – św. Klemens Ochrydzki), czyli alfabetem przystosowanym do mowy słowiańskiej odpowiadającym słowiańskim dźwiękom. Stworzono go, gdyż w chrześcijaństwie bizantyńskim nie narzucano greki. Trzeba pamiętać, że język grecki rzadko był używany, jako język misyjny wśród Słowian. Przeciwnie, zasada jednego języka liturgicznego została odrzucona. Prawosławie kładło nacisk na głoszenie Ewangelii w językach rodzimych, tak, aby była ona bezpośrednio i od razu zrozumiała przez nowo nawróconych. Głągolica była dziełem Konstantyna (a także jego uczniów), który przetłumaczył księgi liturgiczne, napisał wg legendy *Obronę chrześcijaństwa przeciw Żydom*, jak i trzy krótkie opowiadania o znalezieniu relikwii św. Klemensa (treściwy opis historyczny, uroczyste przemówienie i hymn)¹⁹. Nie zachowały się one do naszych czasów, lecz wiadomo, iż styl Cyryla różnił się znacznie od bizantyńskiego, który był nienaturalny, rozwlekły i wymuszony.

Jak możemy przeczytać w najstarszych utworach hagiograficznych Słowian - *Legendach panońskich*²⁰, gdy Konstantyn przybył do Chersonu *nauczył się tam mowy żydowskiej*

¹⁶Nie mylić z Chersoniem, portem morskim leżącym nad Dnieprem, 25 km od Limanu Dnieprowskiego, założonym w 1778 r., którego nazwa nawiązuje do Chersonesu Taurydzkiego (Z. Hauser, *Ilustrowany przewodnik po zabytkach kultury na Ukrainie*, t. IV, Warszawa, 2003, s. 47).

¹⁷T. Lehr-Spławiński *Żywoty Konstantyna i Metodego (obszerne)*, Warszawa 2000, s. 26.

¹⁸ Problematyką charakteru ksiąg używanych przez braci sołunskich do nauczania na Morawach zajmuje się m. in. B. J. Bałyk, *Problem słowiańskiej liturgii świętych Cyryla i Metodego w świetle ich żywotów* [w:] *Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej i jego konsekwencje w kulturze Europy*, red. R. Łużny, Lublin 1988, s. 9.

¹⁹F. Grivec, *Św. Cyryl i Metody Apostołowie Słowian*, Kraków 1930, s. 105.

²⁰ *Żywot Konstantyna i Żywot Metodego*. To rozpowszechnione określenie nie jest – zdaniem L. Moszyńskiego najtrafniejsze, gdyż mało prawdopodobne jest, aby żywoty powstały w Panonii (S. Kozak, *Ukraińscy spiskowcy i mesjaniści*, Warszawa 1990, s. 15).



i pisma²¹, a także samarytańskiego. Gdy dowiedział się, że *święty Klemens jeszcze w morzu spoczywa*²², zaczął poszukiwania dokładnego miejsca spoczynku szczątków papieża²³. Oczywiście odnalazł je (błędna identyfikacja), co nie zmienia faktu, że relikwie te były bardzo pomocne w kontynuowaniu misji Greków. Jednak najistotniejsze jest zaznajomienie się Konstantyna z ewangelią i psalterzem pisanym literami *roskimi*, które tak jak i poprzednio przyswoił bardzo szybko. Wyjaśnienie tego wyrazu nastrocza jednak wiele trudności. Niektórzy badacze utrzymują, że jest to pierwszy w historiografii dowód na istnienie już w IX w. języka Rusinów (byłby to więc pierwszy alfabet słowiański), mówi się nawet o nim, jako o pierwszym punkcie oparcia dla chrystianizmu przed 860 r. na ziemi ruskiej. Najprawdopodobniej należy go rozumieć jednak, jako przekład gocki Ulfilasa, używany przez kolonie gockie na Krymie²⁴. Bez względu na dany spór należy podkreślić doniosłość pobytu braci w Chersonie. Obracając się w mozaice ludów, kultur i religii zrozumieli zapewne znaczenie, jakie w szerzeniu i pogłębianiu wiary odgrywa rodzimy język jak i własne pismo. Może nawet owo zetknięcie, posiadającego zdolności lingwistyczne, Konstantyna z nowym dlań tajemniczym pismem, natchnęło go myślą stworzenia odpowiedniego alfabetu, dostosowanego do wymogów języka słowiańskiego. W *Powieści dorocznej* mowa jest o drugim chrzcie Rusi w 863 r.²⁵ (było ich w sumie 5), który jakoby zbiega się z rozpoczęciem misji Konstantyna i Metodego.

Po rozpadzie dzieła Apostołów Słowian, czyli po roku 885, kiedy zmarł Metody, jego uczniowie – Gorazd, Kliment, Angelar, Wawrzyniec i Naum, pomimo wypędzenia z państwa Wielkomorawskiego, kontynuowali tradycję w Bułgarii, Dalmacji, Chorwacji i Macedonii. Obrządek słowiański został więc wyparty z zachodniej słowiańszczyzny wraz z wpływami Bizancjum i ograniczony do Słowian bałkańskich. Istotne jest podkreślenie rozwoju i znaczenia tradycji Cyryla i Metodego. Wynalezienie przez Braci pisma słowiańskiego, opracowanie normy językowej i nadanie nowemu językowi godności języka literackiego i liturgicznego, zapoczątkowało liczne tłumaczenia dokonane według opracowanej w oparciu o Biblię, teorii przekładu sakralnego. Dzięki temu misjonarze przenieśli do literatury słowiańskiej system gatunkowy literatury bizantyńskiej, opierającej się na antycznej i wczesnochrześcijańskiej tradycji. Wytwór ten zaspokajał całokształt potrzeb religijnych, kulturowych, ideowych i społecznych. Powstały nowe i ważne ośrodki piśmiennictwa i kultury. Zestaw tekstów – Pismo Święte, liturgie bizantyńskie, hagiografia, zabytki prawne, teoria tłumaczenia tekstów świętych, traktaty gramatyczne i retoryczne – to osiągnięcia jednego dwudziestolecia. Wieki IX-X były czasem rozpowszechniania się i okrzepnięcia fundamentu wschodniego chrześcijaństwa, a także nośnikiem ogólnosłowiańskiej kultury. W tym czasie szybko przenikał nowy język staro-cerkiewno-słowiański (głagolica i cyrylica). Do najstarszych zabytków piśmiennictwa słowiańskiego należy w głagolicy: *Kodeks Zografski, Mariański, Assemaniego, Psalterz Synajski, Modlitewnik Synajski, Fragmenty Cloza, Mszał Kijowski*, a w cyrylicy: *Księga Sawy, Kodeks Supraski, Apostoł Eniński* i dwie *Karty Chilendarskie*.

Jak pisze Grivec: *osłabiła się siła języka starosłowiańskiego, a literatura staro kościelna: bułgarska, serbska, chorwacka i rosyjska już nie zdołały się utrzymać na pierwotnym wysokim poziomie literackiej działalności, ale nawet w takiej formie osłabienia dziedzictwo św. Cyryla*

²¹ T. Lehr-Spławiński, *op. cit.*, s. 28.

²² *Ibidem*, s. 30.

²³ Klemens I Rzymski, papież od 92 r., wg tradycji zesłano go do Chersonesu gdzie poniósł śmierć męczeńską – utopiony w Morzu Czarnym z kotwicą przywiązaną do szyi. (*Encyklopedia katolicka*, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, t. 9, Lublin 2002, s. 106).

²⁴ *Słownik starożytności słowiańskich*, red. W. Kowalenko, G. Labuda, T. Lehr-Spławiński, t.1, Wrocław 1961, s. 462.

²⁵ F. Sielicki, *Powieść minionych lat*, Wrocław 1999 s. 47.



i Metodego miało jeszcze tyle siły i mocy wewnętrznej, że zdołało nawrócić na wiarę chrześcijańską Słowian wschodnich, czyli Bułgarów, Serbów i Rusów²⁶. Świetnie ten pogląd potwierdzają słowa Nestora²⁷, cytującego słowa papieża rzymskiego: *Wy zaś, dzieci, posłuchajcie nauczania bożego i nie odstępujcie nauki cerkiewnej, jakiej was nauczał Metody, nauczyciel wasz*²⁸. Kronikarz oddaje doniosłość dzieła Cyryla i Metodego. Nie można mu odmówić dobrego rozeznania w ówczesnych realiach historycznych, wysokiej oceny religijnego i kulturalnego osiągnięcia dwóch świętych, a także wielkiego znaczenia ich misji dla wszystkich Słowian. Równocześnie jest on świadomy i słusznie, że tradycja w języku słowiańskim kwitnąca w jego czasach na Rusi, ma korzenie w morawskiej misji Konstantyna i Metodego. Ciekawym przykładem śladu tradycji Braci przed przyjęciem chrześcijaństwa na Rusi, jest pierwszy utwór staroruski *Mowa filozofa* włączona do *Powieści minionych lat*²⁹. Ten wykład teologiczno-historyczny służył jako utwór propagujący religię prawosławną. Widać więc dobrze, że stara cerkiewnosłowiańska literatura została przyswojona przez Rusinów i legła u podstaw literatury rosyjskiej. Język ten szybko utracił charakter obcego pochodzenia stając się ogólnodostępnym językiem literackim. Chętnie przychyliłabym się do opinii abpa Andrzeja Popławskiego, który stwierdza: *chodzi o bizantyzm pierwotny, zapożyczony na Rusi Kijowskiej jeszcze przed oficjalnym chrztem w 988 roku i stąd pełen wpływów cyrylo-metodiańskich pochodzenia bułgarskiego, a może także morawskiego. Właściwie należałoby mówić nie tylko o bizantyzmie rosyjskim, czy ruskim, ale w ogóle o bizantyzmie słowiańskim lub cyrylo-metodiańskim*³⁰.

Średniowieczne akty chrztu przyjmowane były przez każdą społeczność plemienną, czy państwową z dużym oporem, zaś proces chrystianizacji ludności trwał dziesiątki bądź setki lat. Natomiast oficjalna data przyjęcia chrztu, łączy się zazwyczaj z jego zatwierdzeniem przez władcę i najbliższe otoczenie. Tak też było w przypadku Rusi Kijowskiej. Jak już wspomniałam, w *Powieści dorocznej* jest mowa o 5 takich wydarzeniach. Według Nestora po raz pierwszy Ruś przyjęła chrzest za czasów św. Andrzeja, który rzekł: *Owóż na tych górach zajaśnieje łaska Boża, będzie gród wielki i cerkwie mnogie wzniesie Bóg. A następnie: Wstąpił na góry te, błogosławił je, i postawił krzyż, i pomodlił się do Boga, i zszedł z góry tej, gdzie później stanął Kijów*³¹. Drugim, już wspomnianym chrztem jest ten z roku 863. Nestor twierdzi: *nauczycielem narodu słowiańskiego jest apostoł Andronik³² i apostoł Paweł, a przede wszystkim Cyryl i Metody, którzy przybyli na Ruś. W 886 r. Ruś po raz trzeci przyjęła chrzest tym razem z rąk metropolity Michała, po tym jak wydobytą z ognia Ewangelię znaleziono „całą i niczym nieuszkodzoną”*³³, co uznano za cud. Trzy wyżej wymienione wydarzenia nadal pozostają przedmiotem polemiki uważając za zmyślane, widać jednak, że początki chrześcijaństwa na Rusi sięgają właśnie IX w. (już wtedy utrzymywano kontakty ze „zbizantynizowaną” Bułgarią, co wiązało się z kontaktami z tradycją cyrylo-metodiańską), a niewielkie gminy chrześcijańskie w Kijowie istniały bez przerwy (lub z małymi przerwami) przez 125 lat poprzedzających właściwy chrzest³⁴.

²⁶ F. Grivec, *op. cit.*, s. 178.

²⁷ Jest to tzw. *Opowieść o przełożeniu ksiąg na język słowiański*, nazwa została ukuta przez Aleksieja Szachmatowa.

²⁸ F. Sielicki, *op. cit.*, s. 46.

²⁹ S. Kozak, *op. cit.*, s. 33.

³⁰ Abp Abel, *Rola misji cyrylo-metodiańskiej w życiu Kościoła prawosławnego*. [w:] *Z badań nad językiem i kulturą Słowian*, red. P. Sotirov, P. Złotkowski, Lublin 2007 s. 150.

³¹ F. Sielicki, *op. cit.*, s. 34.

³² *Ibidem*, s. 47.

³³ H. Suszko, *Latopis hustynski*, Wrocław 2003, s. 106.

³⁴ Bardzo szeroko na temat wpływu tradycji cyrylo-metodiańskiej na chrześcijaństwo Rusi Kijowskiej przed rokiem 988 pisze D. Obolenskiy, *Dziedzictwo Cyryla i Metodego na Rusi*, [w:] *Chrześcijaństwo Rusi Kijowskiej, Białorusi, Ukrainy i Rosji: (X-XVII wiek)*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1997.



Również drużyna książęca знаła od mnichów chrześcijańskie zasady i modlitwy(!) Kontynuatką tradycji braci sołuńskich - Olga – babka księcia kijowskiego Włodzimierza, uznana za świętą w Kościele prawosławnym, w 955 r. - idąc za *Powieścią doroczną* (data diskutowana) wyprawiła się do Konstantynopola, po wiarę. Swoje intencje ujęła tak: *Jam poganka; jeśli zaś chcesz mię chrzcić, to ochrzczij mnie sam; jeżeli nie — to się nie ochrzczę*³⁵. O Oldze pisano, że była kobietą bardzo mądrą, a widząc jak wiele może zyskać jej lud i kraj postanowiła przyjąć chrzest z Bizancjum. Po powrocie do ojczyzny wielka księżna kijowska nauczała swych poddanych, przypisuje się jej nawet zbudowanie w Kijowie drewnianej cerkwi świętej Sofii. W 959 r. wysłała do Ottona I poselstwo z prośbą o biskupa i kapłanów. Owszem biskup Adalbert od św. Maksymiliana przybył, lecz powrócił do kraju już w 962 r. gdyż w kraju rozpętała się, po dojściu do władzy syna Olgi – pogańskiego Światosława - zawierucha antychrześcijańskiego terroru. Pomimo, że za czasów księżnej nie doszło do nawrócenia i chrztu całego narodu, to wydarzenia te miały znaczący wpływ na późniejsze decyzje dotyczące przyjęcia chrześcijaństwa przez jej wnuka, który dostał liczne pouczenia od babki. Natomiast stare, cerkiewne źródła nazywają księżną *jutrzenką zapowiadającą rychłe wejście duchowego słońca na Rusi*³⁶.

Piątym i właściwym już chrztem Rusi Kijowskiej był ten przyjęty przez księcia kijowskiego Włodzimierza – także świętego prawosławnego. Zanim jednak dokonał ostatecznego wyboru, zapoznał się z relacją swych posłów o nabożeństwach w różnych religiach. Słowa wysłanników o obrządku bizantyńskim: *I przyszliśmy do Greków, i wiedli nas, gdzie służą Bogu swojemu, i nie wiedzieliśmy, w niebie li byliśmy, czy na ziemi: nie ma bowiem na ziemi takiego widowiska ni piękna takiego, i nie wiemy, jak opowiedzieć o tym, tylko to wiemy, że tam Bóg z ludźmi przebywa, i nabożeństwo ich najlepsze ze wszystkich krajów. My zaś nie możemy zapomnieć piękna tego, każdy bowiem człowiek, gdy skosztuje słodkości, później gorzkości nie przyjmuje, tako i my nie możemy tu żyć*³⁷. Relacja miała duże znaczenie dla władcy, lecz Rusini otoczeni przez chrześcijańskich sąsiadów – Polaków, Czechów, Bizantyńczyków i Bułgarów stali u progu zmian, a podjęta przez Władysława decyzja o chrzcie miała także charakter polityczny. W 987 r. głównodowodzący wschodnią armią bizantyńską Bardas Fokas ogłosił się cesarzem, prawowitemu władcy – Bazylemu II Bratobójcy groziła katastrofa, wysłał więc poselstwo do Włodzimierza I Wielkiego. Książę przystał na propozycję, ale pod warunkiem, że Bazyl II odda mu rękę swojej siostry Anny, a dodatkowo zobowiązał się ochrzcić wraz z całym ludem. W dniu 13 IV 989 r. armia Rusów wraz z wojskiem cesarza rozbiła siły zbrojne Fokasa. Tron został uratowany, ale Bazyl II nie spieszył się z wydaniem Anny. Wyprawa zbrojna Włodzimierza na Chersones i jego słowa: *słyszę zaś, że siostrę macie dziewczoję, otóż jeśli jej nie wydacie za mnie, uczynię ze stolicą waszą, jako i z tym grodem*³⁸ skłoniły władcę bizantyńskiego do ustępstw. Sprzeczna w sobie *Legenda korsuńska* mówi wyraźnie o roku 988 [6496] jako dacie chrztu księcia kijowskiego, lecz jeszcze wtedy Cherson nie został zdobyty. Zwracam jednak uwagę na fakt, że w czasach nowożytnych katolicy stosowali kalendarz gregoriański i wg niego datowali wydarzenia historyczne, prawosławni zaś juliański. Z tego względu niepodobna ściśle sprecyzować niektóre daty szczegółowe.

Włodzimierz poślubił Annę w Chersonie, ochrzcił się w świątyni Uwarowskiej, a na pamiątkę tego wydarzenia wybudował kościół. *Gdy przyszedł [Włodzimierz z Korsunia do Kijowa], rozkazał bałwany wywracać: owe rozsiekać, a inne na ogień wydać. Peruna zaś*

³⁵ F. Sielicki, op. cit., s. 59.

³⁶ J. S. Gajek, *Święci starej Rusi*, [w:] *Chrześcijanin w świecie*, 1988, nr 8-9, s. 89.

³⁷ F. Sielicki, op. cit., s. 86.

³⁸ *Ibidem*, s. 46.



kazał przywiązać koniowi do ogona i wlec z góry przez Boryczewo do Ruczaju³⁹. Społeczeństwo zaś przyjęło chrzest w rok od powrotu władcy – w Kijowie lub w rzece Dniepr. Tak więc książę kijowski przyjął chrzest w imieniu całego kraju, potem dopiero nastąpiła właściwa inicjacja reszty ludności i chrystianizacja⁴⁰. Chrzest Rusi był wydarzeniem doniosłym, choć sam proces nawracania ogółu był jak zawsze długi i trwał wieki. Włodzimierz związał swój kraj z Konstantynopolem i jego kulturą, zorganizował kościół z językiem słowiańskim w liturgii oraz Biblią w przekładzie Cyryla i Metodego (sprowadził z Krymu i Bułgarii duchowieństwo). On i jego następcy uczynili chrześcijaństwo religią państwową. Była krzewicielem kultury, czynnikiem łączącym plemiona ruskie i podporą władzy. Dzięki temu Ruś Kijowska została przyłączona do państw Europy chrześcijańskiej.

Wszystkie wyżej opisane wydarzenia miały olbrzymi wpływ na kierunek dalszego rozwoju Rusi Kijowskiej. Wieki IX i X należy nazwać filarem – podstawą dla duchowości Rusi i pomimo dość długiego okresu dojrzewania dzieła Konstantyna i Metodego, trzeba zaliczyć do bardzo ważnych. Pomimo, że Jan Jarco w swym artykule o tradycjach cyrylo-metodiańskich pisze, że w świetle zachowanych źródeł nie można mówić o chrystianizacji Rusi przez Cyryla i Metodego, to jednak uwidacznia się *zatonienie koła od Chersonu do Chersonu*: od inspiracji literami *roskimi*, poprzez misję w państwie Wielkomorawskim, następnie dzięki uczniom braci sołuńskich, językowi staro-cerkiewno-słowiańskiemu i jego zastosowaniu podczas dalszego rozwoju liturgii słowiańskiej, oraz przenikaniu całej tradycji na Ruś Kijowską, aż do ostatniego chrztu Rusi – właśnie w Korsuniu⁴¹.

Monika Latkowska

SPRAWA LEGITYMIZACJI CÓREK KAZIMIERZA WIELKIEGO WRAZ Z PAPIESKIM OKREŚLENIEM KOLEJNOŚCI SUKCESYJNEJ TRONU POLSKIEGO.

Badając sprawę sukcesji tronu polskiego po Kazimierzu Wielkim nie można zapominać o działaniach prowadzonych w ostatnich latach panowania naszego wybitnego władcy. Z tym czasem ściśle wiążą się starania dynastii Luksemburskiej i Andegaweńskiej dotyczące legitymizacji córek króla Polski i określenia kolejność dziedziczenia tronu polskiego. W polskiej literaturze przedmiotu w tej kwestii dominuje koncepcja Jana Dąbrowskiego, która została przyjęta przez kolejnych historyków m.in. Józefa Śliwińskiego. Jan Dąbrowski wskazuje, iż Karol IV rozpoczął pierwsze starania o legitymizację córek Kazimierza, a wiązało się to z sytuacją polityczną i wydarzeniami dziejącymi się w ówczesnej Europie Środkowej. Przede wszystkim chodzi o układ budziński z 14 II 1369 r. i traktat Andegawenów z książętami bawarskimi. W swojej treści były one skierowane przeciwko cesarzowi. Jednocześnie (co podkreśla Śliwiński)⁴² cesarz chciał wykorzystać małżeństwo króla z Jadwigą do zrealizowania swych zamierzeń dynastycznych, z czym wiązało się osłabienie, albo całkowite wyeliminowanie andegaweńskiej koncepcji sukcesyjnej i zapewne tronu dynastii luksemburskiej. W tym celu Karol po powrocie z Italii w sierpniu 1369 r. rozpoczął zabiegi o zaręczenie swojego syna Wacława z jedną z córek Kazimierza (najprawdopodobniej Anną). Jednocześnie podjął u papieża Urbana V starania o legalizację

³⁹ *Ibidem*, s. 91.

⁴⁰ A. Kijas, *Chrzest Rusi*, Poznań, 2006, s. 23.

⁴¹ J. Jarco, *Tradycje cyrylo-metodiańskie Rusi Kijowskiej* [w:] *Dzielo...*, s. 25.

⁴² J. Śliwiński, *Powiązania dynastyczne Kazimierza Wielkiego a sukcesja tronu polskiego w Polsce*, Olsztyn 2000, s. 101.



potomstwa żeńskiego króla Polski i Jadwigi (zapewne za wiedzą i zgodą króla Polski). Osiągnął on w tej sprawie spory sukces, bowiem papież wydał latem 1369 r. bullę udzielającą legalizacji jak i również dyspensy na narzeczeństwo, gdyż między Wacławem, a Anną i Kunegundą występowało bliskiego pokrewieństwo. Wacław był prawnukiem Władysława Łokietka, a córki Kazimierza były wnuczkami Łokietka. W dokumencie papieskim określona również została kolejność dziedziczenia tronu polskiego w przypadku gdyby Kazimierz Wielki zmarł bez męskiego potomka. Na pierwszy miejscu został umieszczony Ludwik Andegaweński, na drugim Elżbieta Bogusławówna, żona Karola IV (wnuczka Kazimierza), na trzecim została wskazana Elżbieta Łokietkówna, a na ostatnim Kazimierz ks. słuński. Zastrzeżono również, że legalizacja nie zaszkodzi prawom sukcesyjnych Andegawenów⁴³. Aczkolwiek przyznanie uprawnień córkom, a także Elżbiecie i Kazimierzowi do dziedziczenia korony polskiej poważnie osłabiało nabyte prawa sukcesyjne Ludwika m.in. dlatego, iż poprzez wnuczkę króla polski zachodzi bliska koligacja między królem polskim, a cesarzem. W regestach papieskich zachowała się także dyspensa dla ewentualnego małżeństwa jednej z córek Kazimierza z Zygmuntem, synem Karola, urodzonym w 1368 r. Cesarz brał pod uwagę możliwość zapewnienia tronu polskiego dla swojej dynastii – poprzez związek swoich synów Wacława i Zygmunta z córkami Kazimierza⁴⁴.

Dość interesująca wydaje się także koncepcja czeskiego badacza Frantiska Kavki, którą Stanisław Andrzej Sroka przedstawia w swoim artykule poświęconym tym rozważaniom. Czeski historyk ukazuje, iż bulla papieska została wydana nie latem 1369 r., lecz pod koniec 1368 r. podczas osobistego pobytu Karola IV w Rzymie. Aczkolwiek datację opiera m.in. na nie umieszczeniu w dokumencie papieskim najmłodszej córki Kazimierza Jadwigi, urodzonej wg niego w 1368 r., co świetle najnowszych badań jest błędem, jednakże wyjaśnienie przez Kavkę powodów wydania bulli papieskiej wydaje się warte przytoczenia i uwzględnienia w dywagacjach opisywanej przez mnie kwestii. Czeski badacz wykazuje, że pod koniec 1368 r. doszło do osobistego spotkania cesarza i papieża, gdzie omawiano ważne zagadnienia dla obu stron. W tym czasie dla Urbana V była bardzo istotne utrzymanie pokoju pomiędzy Mediolanem i Mantuą, co wiązało się z powstrzymaniem ekspansywnej polityki księstwa Mediolanu. W tej sprawie Karol IV obiecał pomoc, natomiast papież zlecił arcybiskupowi praskiemu przekazanie przyszłorocznej dziesięciny na potrzeby cesarza, monarcha i jego małżonka otrzymali również liczne relikwie. Urban V poczynił również znaczące dla cesarza ustępstwa, a mianowicie zgodził się przenieść dotychczasowego arcybiskupa Trewiru Kuno z Falkensztejnu do Kolonii. Natomiast na jego miejsce mianował biskupa Strasburga Jana - sprzymierzeńca Karola IV. Było to bardzo korzystne, bowiem Karol myślał już o przyszłym wyborze swojego syna Wacława na króla rzymskiego, a głos elektora trewirskiego był niezmiernie cenny. Także w tym kontekście decyzja papieża o wydaniu dyspensy synowi cesarskiemu i określenie kolejności dziedziczenia tronu wydaje się bardzo logiczna i uzasadniona⁴⁵.

Jednakże cesarskie działania i osiągnięty dzięki im sukces spotkał się z kontrakcją Ludwika Andegaweńskiego i jego dworu. Rozpoczął on, również za zgodą Kazimierza, intensywną akcję dyplomatyczną, która doprowadził do wydania przez Urbana V nowej bulli w dniu 5 XII 1369 r. Była ona w treści dość kompromisowa, a w ostatecznym rozrachunku bardzo korzystna dla Andegawenów. Papież zalegalizował dwie córki Kazimierza Wielkiego – Annę i Kunegundę, lecz nie było to legalizacja pełna ponieważ mimo, iż uznano ich legalny

⁴³ S. A. Sroka, *Węgierskie i luksemburskie zabiegi o legitymizację córek Kazimierza Wielkiego*, [w:] *Kazimierz Wielki i jego państwo. W siedemsetną rocznicę urodzin ostatniego Piasta na tronie polskim*, pod red. J. Maciejewskiego i T. Nowakowskiego, Bydgoszcz 2011, s. 121.

⁴⁴ J. Śliwiński, *op. cit.* s. 102-103.

⁴⁵ S. A. Sroka, *op. cit.*, s. 122-124.



rodowód to bulla odmawiała córkom króla Polski praw do dziedziczenia korony polskiej. Dodatkowo Urban V udzielił dyspensy na małżeństwo Wacława z jedną z nich. W dokumencie została ustalona także nowa kolejność sukcesyjna, a mianowicie po ewentualnej śmierci Kazimierza Wielkiego pierwsze miejsce przysługiwało synom króla Polski, zrodzonym z prawego łoża, następnie Elżbiecie Łokietkówniej, a na trzecim miejscu znalazł się Ludwik Andegaweński. Jak widzimy nowa bulla papieska była w pełni sukcesem dworu węgierskiego, a jednocześnie sprawiała, iż zamierzenia dynastyczne cesarza wobec naszego tronu stawały się mało realne do spełnienia. Ostatecznie nie doszło też do małżeństwa Wacława z jedną z córek Kazimierza, bowiem w 1370 r. nastąpiło pogorszenie stosunków między królem, a Karolem IV⁴⁶.

Warto także spojrzeć na kwestię legalizacji i określenia kolejności sukcesji z punktu widzenia kancelarii papieskiej i samego papieża. Urban V i jego urzędnicy nie orientowali się w złożonościach genealogicznych dotyczących Kazimierza Wielkiego. Kancelaria papieska potwierdzała raczej różne akty, wychodząc założenia, iż osoba, która o to prosi przedstawia prawdziwe informacje w swojej suplice. Biorąc to pod uwagę nie należałoby przywiązywać ostatecznej wagi do owych bulli papieskich, ukazujących kolejność dziedziczenia korony polskiej, gdyż *de facto* z prawnego punktu widzenia nie tworzyły one nowego porządku. Były jedynie rezultatem z jednej strony umiejętnego zaprezentowania swoich racji w kurii papieskiej przez dwie dynastie: najpierw luksemburką, a następnie andegaweńską. Z drugiej strony wykorzystaniem sytuacji politycznej w ówczesnej Europie, co szczególnie pokazuje wydanie pierwszego dokumentu przez Urbana V⁴⁷.

Adam Widerski

AMERYKAŃSKIE ŚWIĘTA NA POGRANICZU – NA PRZYKŁADZIE RODZINY INGALLSÓW.

Święta Bożego Narodzenia w XIX-wiecznych Stanach Zjednoczonych były obchodzone na swoisty sposób zależnie od regionu, wyznania i rodzimych tradycji przywiezionych z „ojczyzny”. W odróżnieniu od czasów nam współczesnych nie możemy mówić, moim zdaniem, o czymś takim jak „święta w stylu amerykańskim”. Na obszarach intensywnej kolonizacji takich jak Teksas, Tennessee, czy Ohio surowe warunki egzystencji wymuszały na osadnikach konieczność rezygnacji ze świątecznego przepychu i przełożenie akcentu z materialnego na duchowy wymiar świąt. Uzależnieni w znacznej mierze od plonów uzyskanych dzięki pracy własnych rąk kolonizatorzy, dbali o to by świąteczny stół różnił się w zakresie menu od codziennego, ale mimo to był nieporównywalnie skromniejszy od stołu świątecznego np. Bostończyków. Prezenty świąteczne wykonywano najczęściej własnoręcznie. Jeśli na wyprawę do miasta pozwalały warunki pogodowe, czasem także kupowano. Najważniejsza jednak w świątach była możliwość spędzenia czasu wspólnie z rodziną. Laura Ingalls Wilder w swojej w znacznej mierze autobiograficznej serii powieści z cyklu *Domek na prerii*, opisała typowe święta osadników, których opis pozwolę sobie w tym miejscu zaprezentować. Bardzo ważną postacią był w tych relacjach, ojciec późniejszej pisarki, który swoją grą na skrzypcach uświetniał rodzinne uroczystości.

⁴⁶ J. Śliwiński, *op. cit.*, s. 103.

⁴⁷ S. A. Sroka, *op. cit.*, s. 125.



Jak wspominała Laura *Sąsiedzi często ryzykowali życie, żeby dostarczyć sobie nawzajem prezenty*⁴⁸. Owe podarki nie były przedmiotami wartościowymi w sensie materialnym, ale dla niej miały ogromną wartość sentymentalną. Wśród tych, najbardziej godnych zapamiętania wymieniła: małą filiżankę, którą otrzymała od swojego przyszłego męża Almanza Wildera, świecznik, czy ciastko w kształcie serca. Jednakże najpiękniejszym prezentem, jak Laura otrzymała w życiu, była według niej sama lalka, ubrana w błękitno – różową perkalową suknię i czarny płaszcz sięgający buczków. Owa upragniona niespodzianka była jednak zapakowana w specyficzny sposób. Otworzywszy swój prezent dziewczynka najpierw zobaczyła parę jasno czerwonych rękawiczek, po których wyjęciu ujrzała piękną lalkę. Zabawką otrzymała imię Charlotte i stała się miejscem w sercu dziewczynki⁴⁹.

Ważnym elementem świąt był właściwy dobór potraw, które miały różnić się od tych spożywanych na co dzień. Podczas świąt, które Państwo Ingalls, spędzali u dziadków Laury, podano piezoną fasolę, smażony boczek i owoce suszone w piecu. W świąteczny poranek 25 grudnia, wszystkie dzieci otrzymały słodczyce, z których najbardziej pożądanymi były cukierki miętowe. Świąteczny obiad stanowił prawdziwy róg obfitości. Podano solony drożdżowy chleb, szwedzkie krakersy, piezoną fasolę, piure ziemniaczane, smażony bekon oraz na deser szarlotkę.

Świąteczna choinka została ubrana po południu w dniu 24 grudnia. Do robienia ozdób zatrudnione zostały dzieci, które z kolorowego papieru wycinały laleczki, zawieszane potem na choince.

Wieczorem, gdy na dworze szalała śnieżycą wszyscy domownicy zebrali się przy choince, by wysłuchać wygrywanych na skrzypcach, przez Charlesa – ojca Laury, piosenkę wśród których znalazły się: *My Darling Nellie Gray* i *Horse Marines*⁵⁰.

Wśród świątecznych rozrywek bardzo cenione były także w rodzinie Ingallsów opowieści dziadka. Po spożyciu świątecznego obiadu, zarówno dzieci, jak i dorośli rozsiedli się na rozłożonej przed kominkiem bizoniej skórze i słuchali opowieści seniora rodu. Nie były to szczególnie wyszukane historie, a jedynie opowiadki rodzinne, dotyczące przede wszystkim dzieciństwa i młodości dziadka oraz jak wyglądał kraj w „tych” czasach⁵¹.

Świąteczne opowieści, nie tylko te snute w rodzinnym gronie były bardzo popularne w Stanach Zjednoczonych II połowy XIX wieku. Jeden z takich zbiorów został opublikowany w 1873 roku, przez Edwarda E. Hale’a. Konstrukcja tych opowiadań była dość prosta i w zasadzie można stwierdzić, że bardzo podobna do *Opowieści Wigilijnej* Charlesa Dickensa, choć oczywiście nie dorównująca jej kunsztem. Treść większości z nich była podobna i najczęściej sprowadzała się do założenia, że w czasie świąt Bożego Narodzenia wszystko było możliwe. Możemy tam odnaleźć opowieść o ludziach, którzy w okresie świątecznym dzięki ponadnaturalnym siłom wygrywali na loterii, jak również bajeczne historie o świętach dawniej i dziś oraz o sposobach ich obchodzenia w różnych zakątkach świata⁵².

Nie wszystkie święta były jednak radosne. Zdarzały się takie, podczas których szczęście było przyćmione przez ból i gorycz wywołane śmiercią osoby najbliższej. Taki właśnie charakter miały u państwa Ingalls, święta roku 1876. Minęło bowiem zaledwie kilka miesięcy od śmierci, synka Charlesa i Caroline Ingallsów, Charlesa Fredricka, który zmarł w wieku zaledwie 9 miesięcy. Śmiertelność wśród niemowląt na pograniczu była wysoka, w niczym nie umniejszało to jednak bólu po stracie. Śmierć wśród osadników zbierała obfite żniwo zwłaszcza w okresie zimowym. Spartańskie warunki życia oraz wysokie śniegi, które często

⁴⁸ J. i G. Bengel, *Laura Ingalls Wilder: A story book*, Washington 2005, s. 51.

⁴⁹ G. Wadsworth, *Laura Ingalls Wilder: Storyteller of the Prairie*, Minneapolis 1997, s.17.

⁵⁰ J. i G. Bengel, *op. cit.*, s. 54.

⁵¹ G. Wadsworth, *op. cit.*, s. 58-64.

⁵² Vide: E. E. Hale, *Christmas Eve and Christmas Day. Ten Christmas Stories*, Boston 1873.



na długie miesiące uniemożliwiały kontakt ze światem zewnętrznym powodowały, że zwykłe przeziębienie mogło okazać się śmiertelne⁵³.

Podsumowując, okres świąt Bożego Narodzenia na pograniczu nie był łatwy, ze względu na rozliczne trudności, z którymi musieli zmagać się osadnicy. Trudy dnia codziennego i surowe warunki życia, pozwalały jednak w pełni docenić radość i atmosferę świąt Bożego Narodzenia. O tym, że temat świąt osadników, nadal fascynuje współczesnych Amerykanów, może świadczyć fakt, iż w 2002 roku, została wystawiona sztuka Laurie Brooks, zatytułowana *A Laura Ingalls Wilder Christmas*. Opowiada ona o świątach Bożego Narodzenia w rodzinie Ingallsów i prezentuje wszystkie te elementy świątecznego ceremoniału, które opisałam powyżej⁵⁴. Czego wyrazem jest zainteresowanie tą sztuką? Być może pewnej tęsknoty, która tkwi w nas współczesnych, tęsknoty za świątami, takimi jakie były kiedyś, bez komercjalizacji, świątecznych wyprzedaży i widocznych od listopada świątecznych dekoracji.

Anna Kowalczyk

KULTURA

50 LAT W S ŁUŻBIE JEJ KRÓLEWSKIEJ MOŚCI

Kiedy weźmiesz się do jakiejś porządnej pracy?

Evelyn Fleming do syna – Iana Fleminga.

Chłopaki, przepraszam za ten bałagan. Ale miałem życie.

Ian Fleming w drodze do szpitala,
kilkanaście godzin przed śmiercią.

Seria filmów o Jamesie Bondzie, której początek 50 lat temu dała premiera *Dr No*, należy do grupy tych produkcji, które z wyjątkową łatwością wkradają się do życia widza po wyjściu z kina. W codzienne rozmowy wplatamy fragmenty dialogów filmowych, często określanych mianem kultowych. Z łatwością przypominamy sobie także konkretne sceny. Przed premierą najnowszej ekranizacji przygód asa wywiadu brytyjskiego, twórcy reklam bazują na popularności postaci i chętnie się do niej odwołują – przez stylistykę czy też sygnalizowanie, że dany produkt jest używany przez agenta. I tak oto Robert Makłowicz w efektowny sposób wpada na trop najlepszych ziemniaków. Wiemy jaki telefon komórkowy, laptop i zegarek służy Bondowi.

Jednych produkcje o agencji 007 śmieszą, innych zaś wciągają. Nie ulega jednak wątpliwości fakt, że znalazły swoje miejsce w kulturze – dowodzą tego tłumy przyciągnięte do kin przez *Skyfall*. Filmy o Bondzie zmieniają się na przestrzeni lat, tak jak różne są czasy w których powstawały produkcje i jak różni są kolejni reżyserzy ze swoimi wizjami oraz aktorzy wcielający się w postać głównego bohatera. Nie ukrywam, iż z ogromną niecierpliwością wyczekiwałam kolejnej produkcji z Danielem Craigiem w roli głównej.

Sam Mendes stworzył spektakularny obraz. *Skyfall* jest dopracowany pod każdym względem, dzięki czemu film świetnie się ogląda - zwróciłam uwagę na bardzo dobre zdjęcia.

⁵³ Vide: P. Smith – Hill, J.D. McLaird, *Laura Ingalls Wilder: A Writer's Life*, South Dacota 2007.

⁵⁴ Vide: L. Brooks, *A Laura Ingalls Wilder Christmas*, Woodstock 2002/3.



Daniel Craig jest w doskonałej formie – stworzył dojrzałą kreację próbującego wrócić na szczyt i zmagającego się z własną przeszłością szpiega, nie pozbawioną jednocześnie charakterystycznego czaru. Jak zawsze doskonale wcielił się w postać oddanego sprawie agenta i niepokornego indywidualisty. Bond Craiga jest wyjątkowy – moim zdaniem najlepszy. Wraz z kolejnymi filmami zmieniał się, w przeciwieństwie – by odwołać się do klasyki, do agenta, którego grał Sean Connery – w każdej części przygód szpiega Jej Królewskiej Mości takiego samego. Wszystkie kreacje Craiga mają jednak wspólny mianownik. Aktor wypracował swój niepowtarzalny styl – pogłębił chociażby postać pod względem psychologicznym. Choć *Casino Royale* i *Quantum of Solace* (reż. M. Forster) oraz *Skyfall* zdecydowanie różnią się od dawnych Bondów każdy film, jest lekkim ukłonem w stronę tradycji. Scena z *Quantum of Solace*, w której widzimy ciało agentki Fields zalane ropą, przywołuje podobny obraz z *Goldfingera* – kobieta Bonda zginęła wówczas pokryta złotą farbą. W *Skyfall* pojawia się Q nieobecny w dwóch poprzednich produkcjach – 007 otrzymuje od niego dwa gadżety. Powraca również Manny Penny – także ostatnio nie widziana, a Bond znów rzuca płaszcz na wieszak we właściwym sobie stylu. Poza tym piosenka pozostaje w klasycznej, bondowskiej stylistyce, czego nie można powiedzieć o tych stworzonych do filmów Forstera.

Skyfall to film duetu. Pomiędzy dwoma postaciami toczy się gra. Daniel Craig jako James Bond i fenomenalny Javier Bardem jako Raoul Silva czynią ją fascynującą, przy istotnym znaczeniu postaci M, w którą ponownie wcieliła się Judi Dench. Raoul Silva jest czarnym charakterem kojarzącym się ze starymi Bondami, ale jednocześnie nie przypominam sobie by agent 007 musiał mierzyć się z kimś takim wcześniej. To postać skomplikowana i rozbudowana. Bardem zasługuje na uznanie – dał mistrzowski popis kreacji tego typu negatywnego bohatera. W filmie pojawił się także Ralph Finnes. Producenci do końca utrzymywali w tajemnicy szczegóły dotyczące jego udziału w nim. Wszystko wskazuje na to, że Garteh Mallory przez niego grany zagości w MI6 na dłużej.

Napiszę powieść szpiegowską, która będzie miała wszystkie powieści szpiegowskie pod sobą – oznajmił w 1945 r. komandor Ian Fleming W 1952 r. powieść *Casino Royale* była gotowa. Wydana w 1953 r. zdobyła uznanie krytyków i czytelników, mimo rozczarowania nią samego autora. W 1962 r. na ekrany kin wszedł *Dr No*. Tak oto narodził się James Bond – jeden z symboli współczesnej kultury. O swoim bohaterze Ian Fleming mówił: *Chciałem, by mój bohater był niesamowicie nudnym człowiekiem, któremu przytrafiają się różne rzeczy. Szukałem dla niego imienia i pomyślałem: Boże, James Bond to najnudniejsze imię i nazwisko, jakie słyszałem.* Życie Fleminga niewątpliwie jest materiałem na zajmującą książkę lub wciągający film - nie ulega wątpliwości, iż pisarz czerpał inspirację z własnych przygód. By dowiedzieć się o nim czegoś więcej, polecam artykuł Bartosza T. Wielińskiego: *Kim był ojciec Jamesa Bonda*⁵⁵.

Estera Flieger

DO PRZECZYTANIA, DO ZOBACZENIA

W ostatnich latach pojawiło się na światowym rynku wydawniczym wiele publikacji dotyczących spraw afrykańskich. Jedna z nich z pewnością zasługuje na Państwa uwagę. Jest

⁵⁵ B. T. Wieliński, *Kim był ojciec Jamesa Bonda* [w:] *ale historia*, nr 41, 29 X 2012, s.8-10, dodatek historyczny *Gazety Wyborczej*; wszystkie wykorzystane cytaty zaczerpnięte zostały z artykułu B. T. Wielińskiego.



nią książka autorstwa Gérarda Pruniera *Africa's World War. Congo, The Rwandan Genocide and the Making of a Continental Catastrophe* (Oxford University Press, 2009). Nie ulega wątpliwości, iż jest to jedna z najlepszych monografii Wielkiej Wojny Afrykańskiej z lat 1998-2003 (zwanej również Afrykańską Wojną Światową). Prunier, francuski naukowiec specjalizujący się w sprawach Rogu Afryki i basenu Wielkich Jezior Afrykańskich pokusił się o stworzenie wielowątkowej syntezy tego tak egzotycznego dla wielu Europejczyków konfliktu. Szczegółowo przedstawił jego genezę, poczynając od wykazania powiązań między wojną domową i ludobójstwem w Rwandzie a skończywszy na uwarunkowaniach ekonomicznych. W kolejnych rozdziałach Autor nakreślił klarowny przebieg działań dyplomatycznych i wojskowych, które doprowadziły do upadku zairskiego reżimu Mobutu i wyniesienia do władzy Laurent-Désiré Kabili. Następnie przedstawił przyczyny jego sporu z dotychczasowymi sojusznikami, czyli koalicją Wielkich Jezior (Uganda, Rwanda, Burundi), co w konsekwencji doprowadziło do wybuchu wojny, w którą zaangażowały się także Angola, Namibia oraz Zimbabwe. Prunier doskonale porusza się wśród meandrów zagadnień środkowej Afryki, dokonując wnikliwego studium samego konfliktu, jak i jego następstw. Wyjaśnia cele i analizuje interesy zaangażowanych stron, obnaża niemoc ONZ wobec tego problemu i wykazuje miałość poczynań mocarstw. Praca powstała w oparciu o imponującą bazę źródłową i literacką, więc i z tego powodu z pewnością wejdzie do kanonu publikacji dotyczących najnowszej historii Afryki. Gorąco polecam ją wszystkim zainteresowanym problematyką afrykańską oraz dziejami najnowszymi.

**Polecał: dr Artur Rosiak,
Katedra Historii Najnowszej Powszechnej.**

W styczniowym numerze:

- *Hiszpańsko – portugalska rywalizacja kolonialna w dobie wielkich odkryć geograficznych,*
- *Zabawy i zabawki dzieci z polskich rodzin ziemiańskich w II poł. XIX w.,*
- *Zabójstwo ministra II RP. Część I - Zamach,*
- **Kultura – recenzje: *Przed odejściem w stan spoczynku* i *Anna Karenina*.**

**Studenckie Koło Naukowe Historyków UŁ na najbliższe święta
życzy zdrowia, szczęścia, rodzinnej atmosfery i odpoczynku, a
także szampańskiego powitania Nowego Roku, który mamy
nadzieję, okaże się pełen sukcesów.**



PODSUMOWANIE KONFERENCJI: SZPIEDZY, KURTYZANY, WOJOWNICY – DRUGOPLANOWI AKTORZY NA SCENIE DZIEJÓW.

Uroczyste otwarcie konferencji nastąpiło w piątek 23 listopada, o godzinie 12 w Sali Rady Wydziału Filozoficzno – Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego. Wszyscy goście zostali powitani przez Ewę Kacprzyk, Przewodniczącą Studenckiego Koła Naukowego Historyków, Annę Kowalczyk, Wiceprzewodniczącą SKNH, oraz Przewodniczącą Komitetu Organizacyjnego - Annę Cieszkowską. Wśród gości na Sali znaleźli się prof. nadzw. dr hab. Jarosław Kita, wicedyrektor Instytutu Historii, prof. Jan Szymczak, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, prof. nadzw. dr hab. Jolanta Daszyńska, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział Łódź, dr Tomasz Pietras, opiekun SKNH oraz wielu innych pracowników Instytutu Historii. Konferencja została otworzona przez wykłady dra Jacka Pietrzaka *W cieniu J – 23. O polskich superszpiegach II wojny światowej uwag kilka*, a także dra Piotra Robaka *Sir William Penn – od kupca do admirała*.

Po uroczystej inauguracji, uczestnicy mogli udać się na obrady, które zostały podzielone na dwa panele: *Szpiegzy i wojownicy* oraz *Królowe, kurtyzany, emancypantki*. Łącznie w obu sekcjach wzięło udział ponad 100 referentów z 18 ośrodków akademickich oraz pracownicy Instytutu Pamięci Narodowej. W czasie trwania konferencji każdy chętny mógł zapoznać się z szerokim wachlarzem zagadnieniem, od czasów starożytnych po wydarzenia teraźniejsze. Wygłaszane referaty cieszyły się dużym zainteresowaniem, a dyskusje po nich były niezwykle ożywione i ciekawe.

Organizatorzy zapewнили swym gościom także liczne atrakcje okołokonferencyjne, na które złożyły się: wykład dra Krzysztofa Woźniaka *Łódź - tygiel kultur, tygiel problemów* w Księgarni PWN przy ul. Więckowskiego 13, w sobotę można było wziąć udział w wycieczce *Śladami Łodzi fabrykanckiej i filmowej*, obejrzeć walki średniowiecznych wojów (na dziedzińcu Instytutu Historii) oraz odprężyć się podczas wieczornych atrakcji. Na niedzielę zaplanowane zostało zwiedzanie Muzeum Wyznań i Tradycji Religijnych, do którego można było wejść za darmo po okazaniu identyfikatora konferencyjnego.

Obrady zakończyły się w niedzielę późnym popołudniem, a uczestnicy mogli udać się do swoich domów. Organizatorzy mają nadzieję, że referenci wyjechali z Łodzi zadowoleni, wzbogaceni o wiedzę oraz nowe, ciekawe znajomości.

- *Ciekawy temat przewodni, wielu studentów z ośrodków akademickich z całej Polski, niezapomniana atmosfera* – Piotr Siemiński, Uniwersytet Szczeciński.

- *"Kurtyzany, szpiegzy..." to jedna z najlepszych konferencji, w której brałam udział. Oprócz rewelacyjnej organizacji i wysokiego poziomu referatów organizatorzy zapewнили nam też dużo świetnej zabawy. Pozostaje nam życzyć wszystkim następcom, aby dorównali organizatorom tej łódzkiej konferencji* – Dominika Wojciechowska, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Anna Cieszkowska

HISTMAG.ORG
PORTAL KAŻDEGO HISTORYKA

Zespół redakcyjny:

Redaktor naczelna: Estera Flieger.

Korekta: Estera Flieger, Ewa Kacprzyk, Marcin Gawryszczak, Grzegorz Trafalski, Martyna Wilk.

Autorzy: Anna Cieszkowska, Estera Flieger, Anna Kowalczyk, Monika Latkowska, Aleksandra Rybińska, Adam Widerski.

Projekt Rycerzyka: Przemysław Damski.

E-mail redakcji: kih-a@wp.pl

Nakład: 100 egz.